Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Basztowa 17.** Telefon redakcji i administracji: **595-32.** Skrytka pocztowa **Kraków I, Nr 538** — Konto P. K. O. **Nr IV 353 — Prenumerata kwartalna zł 100.—**

Wydawca: **Ludowe Tow. Wydawnicze „PIAST", Sp. z odp. udz. w Krakowie**
Redaguje Komitet

Nr 46 Kraków, 21 listopada 1948 Rok XXXV

Wieś pracująca odpowie na apel Zabrza

Kilkanaście dni temu załoga kopalni Zabrze-Wschód skierowała wezwanie do całej klasy robotniczej Polski o wzmożenie wysiłków celem przedterminowego wykonania planów produkcji na rok 1948.

Intencją Zabrza było uczczenie Kongresu Zjednoczeniowego obu partii robotniczych. Wezwanie górników nie pozostało bez echa. Od dnia jego ogłoszenia dzień w dzień napływają zobowiązania załóg fabrycznych ze wszystkich stron kraju. Posypały się zobowiązania górników, kolejarzy, robotników przemysłu maszyn ciężkich, maszyn rolniczych, przemysłu elektrotechnicznego, chemicznego, odzieżowego, obuwiaego i innych. Dalsze zobowiązania napływają codziennie.

Więcej węgla, więcej stali, więcej energii elektrycznej, więcej wagonów, więcej maszyn rolniczych, więcej nawozów sztucznych, więcej odzieży i butów. I nie tylko więcej, ale i prędzej, i lepiej, i taniej.

Przyśpieszyć tempo, a jednocześnie podnieść jakość produkcji i wprowadzić jak najdalej idącą oszczędność materiału, paliwa, smarów i zużycia maszyn.

Apel górników z Zabrza wprowadził do naszego życia coś nowego, coś — czego przedtem nie było.

Od dawna, niemal od pierwszych dni wyzwolenia robotnicy polscy podjęli walkę o produkcję, podjęli współzawodnictwo pracy. W toku współzawodnictwa wysunęli się na czoło przodownicy pracy, przekraczający wielokrotnie normy wydajności i to nie drogą nadmiernego wysiłku fizycznego, ale dzięki własnej wynalazczości, pomysłowości i racjonalnej organizacji swojej pracy. Apel Zabrza nadał tym twórczym wysiłkom nowy charakter. Zespolił je w wielki ruch całej klasy robotniczej.

Stało się tak z dwóch zasadniczych powodów.

Po pierwsze dlatego, że w apelu tym walka o produkcję, przez powiązanie z Kongresem Zjednoczeniowym partii robotniczych, została postawiona na szerokiej płaszczyźnie politycznej, została potraktowana jako podstawowy czynnik pochodu ku socjalizmowi.

Po wtóre dlatego, że w apelu tym walka o produkcję została postawiona na szerokiej płaszczyźnie realizacji narodowego planu gospodarczego — realizacji przedterminowej. Przedterminowe wykonanie planu na jednym odcinku pociąga za sobą wszystkie inne odcinki planu ,a przez to stanowi pierwszorzędnej wagi wydarzenie w skali ogólnopaństwowej.

Jeśli w pierwszej chwili opinia publiczna w kraju nie potrafiła należycie ocenić znaczenia ruchu zapoczątkowanego przez załogę kopalni Zabrze - Wschód, to dziś, kiedy ten ruch zatacza coraz szersze kręgi, zaczynamy rozumieć, że decyzja zabrskich górników nabiera wagi historycznego wydarzenia.

*

Jakkolwiek szeroki jest odzew tej decyzji w całym kraju, to jednak wciąż jeszcze czegoś w nim brak. Brak dotychczas głosu wsi. Jeśli więcej węgla i stali, jeśli więcej maszyn i odzieży — to również więcej chleba, więcej mięsa, więcej tłuszczów. Więcej i taniej; więcej i oszczędniej; więcej i w lepszym gatunku. Jeśli więcej, lepiej i prędzej będziemy wytwarzać wagony i traktory, maszyny rolnicze i sztuczne nawozy, to również prędzej musimy likwidować resztki odłogów, odbudowywać pogłowie koni, bydła rogatego i nierogacizny, prędzej podnosić plon z hektara.

Wieś pracująca nakaz ten rozumie i dlatego nie pozostanie głucha na apel robotników z Zabrza. Znajdzie właściwe formy organizacyjne i właściwe metody swojej walki na froncie produkcji.

*

W twardej walce wewnętrznej, w toku surowej krytyki i samokrytyki demokracja ludowa w Polsce określiła swój cel i swoją drogę. Ten cel to ustrój sprawiedliwości społecznej — ustrój dziś już wyraźnie nazwany jedynym właściwym imieniem i to nie tylko przez partie klasy robotniczej ale i przez partie chłopskie — ustrój socjalistyczny.

Ale nie tylko wyraźne określenie celu stanowi nasz dzisiejszy dorobek. Określona została również droga wiodąca do tego celu. Tę drogę wyznaczają: po pierwsze — walka klasowa, po wtóre — walka o produkcję.

Apel górników z Zabrza postawił należycie tę drugą sprawę. Walka klasowa i walka o produkcję, to jakby dwa oblicza tej samej sprawy — sprawy dobrobytu mas pracujących na wsi i w mieście. Walka klasowa — to ograniczenie i wypieranie elementów kapitalistycznych — to ograniczanie i wypieranie wszelkich istniejących jeszcze form wyzysku człowieka. Wyzysku opartego na przewadze posiadania — wyzysku hamującego wzrost dobrobytu ludzi pracy na rzecz wzrostu bogactwa ludzi posiadania. Tak więc walka klasowa, to walka o dobrobyt mas pracujących.

Tej samej sprawie, wzrostowi dobrobytu mas pracujących, służy walka o ilość, jakość i taniość produkcji. Oczywiście tylko wtedy, gdy walkę tę podejmują masy pracujące w kraju zwycięskiej rewolucji, w państwie, w którym obalona została władza polityczna kapitału, w państwie, w którym masy ludowe sprawują władzę i prowadzą dzieło budowy ustroju sprawiedliwości społecznej.

W mieście i na wsi rozwijać się musi dzieło budowy nowego ustroju. W mieście i na wsi musi się dźwigać w toku tej budowy dobrobyt mas pracujących. W mieście i na wsi musi się toczyć zarówno walka klasowa, jak i walka o produkcję.

*

Walka klasowa na wsi nie idzie w smak zwolennikom starego świata, marzącym o odbudowie kapitalizmu. Nie podobała się im również walka o produkcję. Ich stanowisko jest całkowicie zrozumiałe. W jednej i drugiej sprawie chodzi o dźwignięcie dobrobytu tych mas i budowanie tą drogą zrębów nowego ustroju.

Wstecznictwo nie chce dobrobytu mas i nie chce nowego ustroju. Dawniej, kiedy sprawowało władzę, dobrobyt mas pracujących oznaczał ograniczenie jego zysków. Dziś dobrobyt mas oznacza triumf państwa ludowego, oznacza przekreślenie nadziei na poderwanie w masach fundamentu władzy ludowej — sojuszu robotniczo - chłopskiego. Ten stan rzeczy wyjaśnia strategię reakcji w jej walce z masami pracującymi. Strategia ta polega na zwalczaniu wysiłków produkcyjnych mas pracujących w krajach zwycięskiej rewolucji. Taki jest cel planu Marshalla, taki jest cel kłamliwej propagandy podżegaczy wojennych. Na froncie wewnętrznym temu celowi służy uprawiana przez reakcje dywersja gospodarcza, sabotaż i spekulacja.

Na odcinku rolnictwa temu celowi służą dywersyjne próby podrywania wysiłków produkcyjnych chłopów pracujących bądź przy pomocy straszaka wojny, bądź przy pomocy kłamliwego zohydzania spółdzielczości produkcyjnej, bądź przy pomocy wyszydzania hasła walki o plony. Chłopi pracujący wykazali odporność na tego rodzaju akcję. Świadczy o tym najlepiej wykonanie już niemal w stu procentach planu robót jesiennych. Niemniej trzeba się liczyć z tym, że wrogie elementy będą starały utrudniać podjęcie przez wieś inicjatywy klasy robotniczej w sprawie walki o podniesienie produkcji.

We wsi front walki o produkcję stanie się frontem walki klasowej.

*

Nic tak bezspornie nie ujawni oblicza wroga klasowego we wsi, jak jego wrogi, albo obojętny stosunek do wielkiego zadania podniesienia plonów, przyśpieszenia odbudowy pogłowia, staranniejszej, racjonalniejszej i wydajniejszej pracy we wszystkich dziedzinach gospodarki.

Do walki z tą postawą trzeba jak najszybciej skupić olbrzymie siły mas chłopów drobno- i średniorolnych.

Skupić te siły, to znaczy zorganizować je do zadań produkcyjnych. Skupić te siły, to znaczy rozwinąć we wsi ruch współzawodnictwa, obejmujący cały kraj. Współzawodnictwa zespołowego — gromadami, gminami i powiatami, a wewnątrz gromad — współzawodnictwa indywidualnego, współzawodnictwa ogniw chłopskich, zrzeszeń branżowych. (Dokończenie na str. 2-giej).

Centralna konferencja oświatowa PSL

Dnia 28 listopada br. odbędzie się w Warszawie **centralna konferencja oświatowa** z udziałem delegatów wojewódzkich komisji oświatowych.

Wielkie osiągnięcia Związku Radzieckiego

Mowa ministra W. Mołotowa

Na uroczystym posiedzeniu Rady Moskiewskiej, poświęconym rocznicy Rewolucji Październikowej, wicepremier i minister spraw zagranicznych ZSRR **Wiaczesław Mołotow** wygłosił dłuższe przemówienie, w którym omówił osiągnięcia Związku Radzieckiego w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i na terenie polityki międzynarodowej.

Na wstępie swego przemówienia min. Mołotow stwierdził, że obchód 31 rocznicy rewolucji zbiega się z wielkimi osiągnięciami zarówno na odcinku przemysłu jak i rolnictwa **dzięki czemu wzrasta potęga ekonomiczna Związku Radzieckiego i dobrobyt materialny jego obywateli.** Z tymi sukcesami na wewnątrz zbiegają się osiągnięcia na terenie międzynarodowym, dzięki którym powiększa się coraz bardziej autorytet ZSRR, jako głównej ostoi obozu demokracji, przeciwstawiającemu się obozowi imperializmu i reakcji.

Omawiając szczegółowo osiągnięcia na polu gospodarczym, minister Mołotow podkreślił, że **w ciągu 9 miesięcy bieżącego roku produkcja przemysłowa ZSRR wzrosła o 27 procent** w stosunku do odpowiedniego okresu w roku ubiegłym, co daje możliwość zrealizowania planu pięcioletniego w przeciągu czterech lat.

Odbudowie przemysłu i wzrostowi produkcji przemysłowej towarzyszy wzrost zarobków robotników. Odwrotnie sprawa przedstawia się w krajach kapitalistycznych. W Stanach Zjednoczonych pomimo że produkcja obecna nie wynosi nawet 80% produkcji z roku 1943, zyski kapitalistów amerykańskich wzrastają kosztem robotników, których sytuacja na skutek wzrostu cen i rosnącego bezrobocia znacznie się pogorszyła. Podobnie rzecz przedstawia się we Francji i innych krajach kapitalistycznych Europy, którym plan Marshalla zamiast odbudowy gospodarczej w rzeczywistości niesie uzależnienie ich gospodarki i polityki od monopoli amerykańskich.

W rolnictwie plony zebrane w roku bieżącym dorównują zbiorom z roku 1940, pomimo że obszar obsiewów nie osiągnął jeszcze stanu przedwojennego i nie wyrównane zostały straty w traktorach i maszynach, jakich rolnictwo radzieckie doznało w czasie wojny i okupacji niemieckiej. Stało się to dzięki zarówno szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu w kołchozach i sowchozach, jak i dzięki temu, że państwo rozwija szeroką akcję, ażeby rolnictwo zaopatrzyć w maszyny, ułatwić rolnikom pracę i podnieść wydajność. Niezwykle doniosłe znaczenie dla podniesienia produkcji rolniczej ZSRR będzie miała realizacja ogłoszonego niedawno **planu walki z posuchą i nieurodzajem na stepowych obszarach europejskiej części ZSRR,** co ma się dokonać przez założenie pasów leśnych, budowę zbiorników wodnych i wprowadzenie odpowiedniego płodozmianu.

Po omówieniu wyników ostatniej **reformy walutowej** i osiągnięć na **polu kulturalnym,** minister Mołotow poświęcił dłuższy ustęp swego przemówienia polityce Związku Radzieckiego na **terenie międzynarodowym.** Omówił on wysiłki, jakie podejmował i podejmuje Związek Radziecki **dla ugruntowania trwałego pokoju.**

Zaznaczył on, że opracowanie traktatu pokojowego z Niemcami i Japonią powinno mieć na celu niedopuszczenie do odbudowy tych państw jako mocarstw agresywnych **i stąd Związek Radziecki domaga się całkowitego rozbrojenia tych państw i zlikwidowania ich przemysłu wojennego.** Nie należy natomiast niszczyć przemysłu pokojowego ani w Niemczech, ani w Japonii.

Następnie min. Mołotow omówił politykę Związku Radzieckiego na **terenie O. N. Z.,** podkreślając znaczenie **propozycji radzieckich w sprawie redukcji o 1/3 sił zbrojnych wielkich mocarstw i w sprawie zakazu używania broni atomowej,** złożonych na ostatniej sesji O. N. Z. Napiętnował on przy tym stanowisko USA i W. Brytanii, które szukają wszelkich możliwych wykrętów i środków, aby nie dopuścić do zakazu broni atomowej. Minister Mołotow stwierdził następnie, że imperialiści anglosascy dążą do panowania nad światem. Na przeszkodzie tym planom stoi Związek Radziecki, który przeciwstawia się wszelkim zaborom, stąd wypływa nagonka, jaką prasa imperialistyczna prowadzi przeciw ZSRR. Jednakże ludzkość pragnie pokoju, a siły pokoju i demokracji w świecie ustawicznie rosną i dzięki temu usiłowania podżegaczy wojennych spełzną na niczym.

W zakończeniu swego przemówienia minister Mołotow podkreślił, że wyniki jakie osiągnął ZSRR zarówno wewnątrz kraju na polu gospodarczym, jak i na terenie międzynarodowym zawdzięcza **konsekwentnej polityce partii bolszewickiej, która pod kierownictwem Lenina i Stalina wyzwoliła robotników i chłopów od kapitalistycznego ucisku,** a następnie z chaosu i zacofania gospodarczego i zespoliła naród, dzięki czemu **Związek Radziecki odniósł zwycięstwo nad faszyzmem niemieckim i zajął zaszczytne miejsce wśród innych narodów świata.**

Przemówienie min. Mołotowa wywarło **wielkie wrażenie** w całym świecie i jest szeroko komentowane w prasie zagranicznej. Prasa postępowa całego świata stwierdza, że ostatnia mowa ministra Mołotowa stanowi **jeszcze jeden dowód pokojowej polityki Związku Radzieckiego.**

Na drodze do jedności ruchu ludowego

Zakończenie II wspólnego kursu działaczy PSL i SL

W dniu 10 b. m. w sali konferencyjnej SL przy ul. Olszewskiej **w Warszawie,** odbyło się w godzinach wieczornych zakończenie **wspólnego kursu szkoleniowego działaczy wojewódzkich PSL i SL.**

W uroczystości tej obok kursistów wzięli udział przedstawiciele władz naczelnych obu bratnich partii chłopskich z prezesem Rady Naczelnej PSL **pos. Cz. Wycechem,** z prezesem SL min. **W. Baranowskim,** z sekretarzem naczelnym PSL **pos. K. Banachem,** z zastępcą sekretarza generalnego SL **pos. Juszkiewiczem** na czele.

W atmosferze obopólnej serdeczności pierwszy przemówił do zebranych **prezes SL Baranowski,** podkreślając znaczenie kursu i wyrażając przekonanie, że przyczyni się on do pomnożenia kadr świadomych budowniczych ustroju sprawiedliwości społecznej.

Z kolei przemawiali imieniem kursistów z ramienia PSL **kol. Rupar** i z ramienia SL **kol. Łysak,** stwierdzając, że wspólny kurs jest **poważnym wkładem na drodze do pełnego zjednoczenia Ruchu Ludowego.**

Następnie zabrał głos prezes Rady Naczelnej PSL **Wycech,** wskazując na istotną prawdę walki **o pełną sprawiedliwość społeczną,** która jest walka z wyzyskiem w oparciu o ścisły sojusz chłopsko-robotniczy.

Z wiarą w słuszność obranej drogi, w serdecznym powiązaniu rozjechali się kursiści obu bratnich partii chłopskich, by na nowym etapie budownictwa Polski Ludowej, radykalne szeregi wsi świadomie kroczyły ku pełnej sprawiedliwości społecznej.

(Wieś pracująca odpowie na apel Zabrza)

(Dokończenie ze str. 1-szej).

Współzawodnictwo trzeba związać z każdą akcją, mającą na celu podźwignięcie rolnictwa i chłopa pracującego. Konkretne normy i zobowiązania winny być związane z kontraktacją, z udzielaniem kredytów, dostarczaniem nawozów i nasion, udostępnianiem maszyn, doprowadzaniem energii elektrycznej. Trzeba te normy i zobowiązania wyrazić w niewielkiej ilości liczb, trzeba je ściśle powiązać z premiowaniem dobrych wyników.

W okresie zimy trzeba opracować i szeroko we wsi przedyskutować konkretne projekty organizacji współzawodnictwa jako masowego i powszechnego ruchu. Dla każdej dziedziny pracy wytwórczej rolnictwa trzeba to zagadnienie szczegółowo przepracować.

Sprawy współzawodnictwa w hodowli trzeba podjąć natychmiast i postawić je jeszcze w okresie jesiennego tuczu, dla którego mamy wyjątkowo korzystne warunki, możemy bowiem zasilić gospodarstwa drobne i średnie poważnym zasobem dobrych i czystych otrąb, pochodzących ze stosowanego obecnie niskoprocentowego przemiału. Należy opracować zasady współzawodnictwa w związku z przyszłorocznym planem kontraktacji upraw specjalnych na obszarze prawie pół miliona hektarów.

*

Partie polityczne, Związek Samopomocy Chłopskiej i ZMP winny natychmiast podjąć zagadnienie współzawodnictwa i postawić je we wsi. Nowe władze ZSCh i spółdzielczości, powołane w wyniku trwającej obecnie akcji wyborczej w gromadach, gminach i powiatach, powinny podjąć to zadanie. Sprawa współzawodnictwa musi wejść na warsztat pracy rad narodowych. Muszą się włączyć do tej pracy PNZ i PZHR. Musi stanąć do niej całe szkolnictwo rolnicze. Muszą je wesprzeć całym swym naukowym dorobkiem wydziały rolnicze wyższych uczelni i instytuty naukowo-badawcze.

Oto na czym polegać powinna mobilizacja mas drobno- i średniorolnych chłopów na froncie walki o produkcję.

W toku tej mobilizacji zaszczytna rola przypadnie jakiemuś „wiejskiemu Zabrzu" — to jest tej gromadzie, która pierwsza podejmie apel górników z Zabrza. Za tym pierwszym głosem na pewno przyjdą inne.

Na apel robotników — więcej węgla, więcej stali, więcej odzieży, wieś pracująca może dać tylko jedną odpowiedź — więcej chleba, więcej tłuszczu, więcej mięsa.

Taka odpowiedź świadczyć będzie o tym, że chłopi pracujący dojrzeli do zjednoczenia się w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego. Dojrzeli, ponieważ zdecydowani są sojusz ten realizować zarówno w walce ze wspólnym wrogiem, jak i w pracy dla wspólnego celu — dla dobrobytu wszystkich ludzi pracy i lepszego jutra Polski Ludowej.

W. Schayer.

Sytuacja strajkowa we Francji

Pomimo tego, że od rozpoczęcia strajku górników węglowych we Francji dobiega już 6 tygodni — i pomimo coraz to nowych zarządzeń represyjnych ze strony rządu, **sytuacja strajkowa nie uległa zmianie.** Górnicy francuscy strajkują niezłomnie i wbrew kłamliwym doniesieniom prasy reakcyjnej wypadki złamania strajku są niezmiernie rzadkie. W kopalniach pracują jedynie jeńcy niemieccy i górnicy obcokrajowcy, wobec których rząd uciekł się do groźby wydalenia ich z granic Francji.

Pamiętajmy *o chłopskich dzieciach*

NA WIELKIM DZIEJOWYM SZLAKU

Przemówienie prezesa Stronnictwa Józefa Niećki, wygłoszone na posiedzeniu Rady Naczelnej PSL w dniu 3. X. 48 r.

(Dokończenie).

Nasze ideały były i są pokrewne

Powtarzam: choć nie jesteśmy marksistami — marksizm powinniśmy rozumieć, a jeśli zrozumiemy, to przekonamy się, że ideały ruchu ludowego były i są pokrewne ideałom marksizmu. Bo pomyślmy tylko: czy w ciągu z górą pięćdziesięciolecia ruch ludowy nie walczył o wolność, równość i sprawiedliwość społeczną?

Oczywiście — brakło nam wyobrażeń o ustroju, który by mógł gwarantować rozwój tych ideałów. Brakło nam busoli — i dlatego ruch ludowy błąkał się — nie mniej jednak z istniejącą krzywdą walczył.

Błąkał się — zbaczając ze swymi wyobrażeniami celów niekiedy na lewo, niekiedy na prawo — niekiedy rozczepiając się — to znowuż jednocząc, by walczyć. Nie możemy jednak zapominać, że i ruchy robotnicze, choć trzymały w swych rękach busolę w postaci nauki Marksa — choć ruchami marksistowskimi się zwały — jakże często niektóre z odłamów błądziły i ku prawicy się zbliżały. Po prostu ulegały w wielu wypadkach zręcznym pociągnięciom zamaskowanych wrogów. — A o ileż łatwiej było spychać ruch ludowy ku prawicy — jeśli weźmiemy pod uwagę, że żyliśmy w odosobnieniu od świata robotniczego, żyliśmy sam na sam pod czujnym okiem dziedziców i plebanów. Mimo to byliśmy i jesteśmy ruchem ludowym, walczącym o rozbudowę i utrwalenie ustroju sprawiedliwości społecznej.

Wespół z klasą robotniczą pod chłopskimi sztandarami zwalczymy kapitalizm

Z tego też wypływa nasz sojusz chłopsko-robotniczy. Nie jesteśmy marksistami — ale pospólnie z marksistami jesteśmy ludźmi pracy i pospołu z nimi dążymy pod swymi chłopskimi sztandarami do pełni ludowładztwa i sprawiedliwości; pospólnie z nimi walczymy o nowe oblicze Polski — i wespół z nimi bierzemy udział w walce o nowe oblicze świata, o wyzwolenie świata spod przygniotu zezwierzęconego kapitalizmu, barbarzyńskich wojen i faszyzmu.

Ruch ludowy w dzisiejszym swoim stanie świadom jest tej prawdy, że sensem walki jest z jednej strony dążenie do zapewnienia wszystkim ludziom na świecie pełni praw do wolności, do kultury, do dobrobytu; z drugiej zaś strony — istnieje dążenie przeciwstawne, a więc dążenie do zachowania przywilejów umożliwiających nielicznym bogactwo i dobrobyt, kosztem nędzy olbrzymiej większości wyzyskiwanych.

Podstawą dążenia do wolności, do kultury i dobrobytu wszystkich ludzi, bez względu na kolor skóry i narodowość — są ideały człowieczeństwa, ideały równości praw wszystkich ludzi do pełni życia. Zaś podstawą dążności do zachowania przywilejów wyzysku i nędzy mas ludowych — jest przywilej posiadania, jest bogactwo jednostek i klas posiadających, a więc kapitalizm, z którego wynika sprawowanie władzy w państwach kapitalistycznych przez warstwy posiadające i zużytkowywanie tej władzy i całej potęgi tych państw dla utrwalenia systemu opartego na upośledzaniu klas pracujących, a nawet całych narodów.

Kapitalizm sprawujący władzę państwową w wielkich państwach rośnie i potężnieje przede wszystkim kosztem własnych mas ludowych, a zarazem kosztem słabszych krajów kapitalistycznych, wreszcie kosztem narodów podbitych. Kapitalizm, który dla tych celów zagarnia i zużytkowuje władzę państwową — przeradza się w imperializm, którego celem jest panowanie nie tylko nad masami pracującymi, nie tylko nad narodami kolonialnymi — ale również nad wszystkimi innymi narodami — nad całym światem, nad wszystkimi zasobami surowców i dóbr wytwarzania, a nade wszystko nad tym, co jest najcenniejszego na ziemi — nad masami ludowymi.

Obie wojny światowe były epizodami walki między skłóconymi imperializmami. Pierwsza o nowy podział świata, a druga o panowanie nad całym światem.

W wyniku pierwszej wojny — imperializm kapitalistyczny runął na wielkim obszarze dawnego państwa carów, a więc na jednej szóstej powierzchni globu ziemskiego powstało państwo ludowładcze, wykluczające możliwości odradzania się kapitalizmu.

W wyniku zaś drugiej wojny światowej, w której chodzi o zapanowanie nad światem najbardziej wybujałego w swej zwierzęcości instynktu hitlerowskiego — właśnie to państwo ludowładcze obroniło szereg narodów europejskich nie tylko od niewoli, ale i od zagłady w komorach gazowych i krematoriach.

Świadomi jesteśmy tego wszystkiego i dlatego też opowiedzieliśmy się na rzecz naszego sojuszu z ruchem marksistowskim, z ruchami robotniczymi. Nie straszy już nas dzisiaj sam dźwięk marksizmu, choć nie jesteśmy marksistami. Przejrzeliśmy bowiem, że marksizm w niczym nie jest sprzeczny z zasadami chrześcijanizmu.

Chrystus głosząc pokój i królestwo Boże na ziemi — usiłował przede wszystkim rozbudzić poczucie człowieczości w zniewolonych masach ludowych. A mimo to, iż nie stwarzał obrazu przyszłych ustrojów społeczeństw — pierwsi chrześcijanie w konsekwencji nauki Chrystusowej, ustrój swoich gmin oparli na zasadach społecznego władania rezultatami społecznych wysiłków. W wiekach ostatnich ruch ludowy i ruchy robotnicze zrobiły krok naprzód. Poprowadziły rozbudzonego w swej człowieczości niewolnika do walki z tyranią — do walki o nowy ustrój, zapewniający masom ludowym pełnię wszechstronnego rozwoju.

Od demokracji ludowej ku pełni ludowładztwa i sprawiedliwości społecznej

A teraz na zakończenie moich rozważań o charakterze ideologicznym, należy jeszcze zaakcentować, że ustrój demokracji ludowej nie może być ustrojem umożliwiającym rozrost instynktów samolubstwa, spryciarstwa, zmysłu spekulacji i pędu do wyzysku człowieka przez człowieka. Ustrój demokracji ludowej, aczkolwiek prywatne władanie drobnymi warsztatami pracy nie zostało w nim wykluczone, niemniej jednak jest i musi być formą przejściową ku pełnemu ludowładztwu i ku pełni ideału sprawiedliwości społecznej.

Jeśli ktoś wyraża niezadowolenie i twierdzi, że taki stan rzeczy w niczym nie polepsza doli mas ludowych — ten niechaj obróci się i spojrzy wstecz poza siebie — ku rzeczywistości życiowej z całego szeregu lat następujących po pierwszej wojnie światowej. Polska nie była wtedy tak wyniszczona i zrujnowana, jak to miało miejsce po ostatniej wojnie. A mimo to jakaż okrutna nędza wtedy zapanowała na skutek liberalizmu gospodarczego. Odsetek spryciarzy i najrozmaitszych spekulantów z dnia na dzień obrastał w olbrzymie bogactwa — a masy pracujące żyły w nędzy i niepewności dnia jutrzejszego. Pieniądz, będący miernikiem pracy, padał z dnia na dzień z nieobliczalną szybkością. Tygodniówka robotnicza, za którą w ubiegłym tygodniu można było kupić dla rodziny bochenek chleba, po tygodniu nie starczyła ani na jeden kęs tego samego chleba. Cóż tedy można mówić o oświacie, o kultu-

(Dokończenie na str. 4-tej).

Przed zjednoczeniem P. S. L. i S. L.

Prezes Stronnictwa Ludowego, minister Wincenty Baranowski, udzielił przedstawicielowi SAP wywiadu na temat bliskiego zjednoczenia Ruchu Ludowego.

Wywiad ten podajemy poniżej w całości:

Wypowiedzi przedstawicieli władz naczelnych PSL na łamach pism, zjazdach i odprawach aktywów wojewódzkich, a ostatnio na Radzie Naczelnej — przekonywują nas, że odrodzone P. S. L. przemyślało i uznało słuszność linii politycznej radykalnego ruchu ludowego, który w oparciu o przodujące partie robotnicze dąży wspólnie do gruntownej przebudowy naszego ustroju w kierunku pełnej sprawiedliwości społecznej dobrobytu mas pracujących na wsi i w mieście.

Sprawy spółdzielczości na wszystkich jej szczeblach, a więc spółdzielczości spożywczej, wymiany i produkcji, zostały ostatnio przez aktyw SL i PSL w czterodniowych wspólnych naradach w dniach 18—21 października rb. przemyślane pogłębione i uzgodnione.

Tym bardziej zbliża nas to do siebie i umożliwia spotęgowanie wysiłków nad realizacją tak wielkich zadań.

Jeżeli mówimy o harmonijnym współdziałaniu władz naczelnych i wojewódzkich SL i PSL to trzeba dodać, że w terenie na dole, nie wszędzie przedstawia się ona różowo, ani prosto. Trafiają się jeszcze członkowie obu stronnictw, którzy nadal tkwią w oparach ideologii agrarystycznej.

Wielu jeszcze z pośród działaczy obu stronnictw dotychczas nie rozumie istoty walki klasowej na wsi, a co za tym idzie konieczności włączenia się ruchu ludowego w tę walkę po stronie biednego i średnio-rolnego chłopa.

Jednak jestem przekonany, że wysiłek ze strony centralnego kierownictwa PSL jak i SL w kierunku wyjaśnienia podstaw ideologicznych przyszłego zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przekona wszystkich chłopów o słuszności drogi wielkiej przebudowy gospodarczej i społecznej na jaką wkroczył nasz kraj.

Zjednoczeniu obu partii ludowych, SL i PSL w jedną całość — nie stoją na przeszkodzie żadne trudności ani też różnice zdań w kierownictwie obu stronnictw. Po uzgodnieniu przez władze naczelne współpracy tak na szczeblu centralnym, jak również wojewódzkich i powiatowych — zjednoczenie nastąpi w niedługim zapewne czasie.

Zanim jednak dojdzie do zwołania Kongresu Połączeniowego SL i PSL, musi być jeszcze wykonana wielka praca w kierunku oczyszczenia szeregów ludowych z elementów obcych klasowo i wrogich ideologicznie, a także spekulanckich i karierowiczowskich. Musimy wspólnie sięgnąć głęboko na wieś, do podstawowych mas chłopskich, do tej olbrzymiej gromady wiejskiej, składającej się z chłopów mało i średniorolnych, stanowiących w przybliżeniu 90 procent ludności wiejskiej.

Albowiem przyszłe zjednoczone stronnictwo, musi być i będzie stronnictwem mas ludowych, mas chłopów pracujących.

Prezes Stronnictwa Ludowego

Wincenty Baranowski.

Wiadomości ze świata

Z III Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ

Na posiedzeniu odbytym w dniu 8 b. m. Komisja Powiernicza przyjęła **projekt rezolucji polskiej,** podkreślającej konieczność jak najszybszego uzyskania niepodległości przez terytoria zależne, oraz zalecającej państwom kolonialnym, ażeby dołożyły wszelkich starań o przyspieszenie rozwoju politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego ludności na obszarach niesamodzielnych.

Przyjęciu tej rezolucji sprzeciwili się przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i Belgii, twierdząc, że zawiera ona rzekomo nieuzasadnioną krytykę państw kolonialnych i postawienie ich w stan oskarżenia. Usiłowali oni bronić polityki swoich państw w koloniach, twierdząc, że metody jakie stosują są najlepsze.

Przeciwko ich wywodom wystąpili przedstawiciele Meksyku, Indii i ZSRR, przy czym ten ostatni poddał ostrej krytyce obecną politykę kolonialną, polegającą na bezwzględnej eksploatacji ludności i surowców na obszarach kolonialnych.

Po dłuższej dyskusji, w czasie której przedstawiciel Polski **dr Lachs** niejednokrotnie zabierał głos, **projekt rezolucji został przyjęty 26 głosami** przeciw 10, przy 10 wstrzymujących się.

Przyjęcie rezolucji w sprawach kolonialnych stanowi wielki sukces delegacji polskiej. Po zakończeniu posiedzenia przewodniczący wyraził delegatowi polskiemu uznanie za konstruktywną pracę w komisji.

Komisja Polityczna obradowała w dalszym ciągu **nad sprawą grecką.** W toku obrad został przyjęty anglosaski projekt rezolucji w sprawie **greckiej.** Projektowi temu **sprzeciwili się przedstawiciele państw słowiańskich,** stwierdzając, że rezolucja ta może jedynie przyczynić się do przedłużenia obecnego stanu na Bałkanach.

Z rezolucji radzieckiej w sprawie greckiej komisja przyjęła jedynie dwa pierwsze punkty, w których jest mowa o konieczności podjęcia stosunków dyplomatycznych i uregulowaniu stosunków granicznych w duchu dobrego sąsiedztwa pomiędzy Albanią, Jugosławią i Bugarią z jednej strony a Grecją z drugiej strony. Natomiast niewielką większością głosów przy wielu wstrzymujących się, odrzucono dalsze punkty rezolucji, w których między innymi jest mowa o wycofaniu obcych wojsk z Grecji i zawieszeniu działalności Komisji Bałkańskiej.

Większość Komisji, inspirowana przez Anglosasów, odrzuciła również rezolucję polską, potępiającą działalność Komisji Bałkańskiej i wzywającą do jej rozwiązania.

Natomiast jednogłośnie przyjęto **projekt rezolucji australijskiej,** która wzywa do natychmiastowego podjęcia bezpośrednich pertraktacji pomiędzy Grecją a jej sąsiadami północnymi.

---o---

Po wyborach w Stanach Zjednoczonych

Wbrew zapowiedziom, ostatnie wybory na prezydenta U. S. A. przyniosły klęskę partii republikańskiej. W związku z tym wśród członków tej partii coraz częściej mówi się o konieczności zmiany kierownictwa partii i dotychczasowej linii politycznej. Jako ewentualnego przewodniczącego partii republikańskiej, wymienia się najczęściej senatora Harolda Stassena, republikańskiego kandydata na prezydenta U. S. A. w roku 1944.

Dewey, który poraz trzeci poniósł porażkę w wyborach, oświadczył, że nie zamierzą więcej ubiegać się o stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Truman udał się na dwutygodniowy wypoczynek na Florydę. Ponieważ Trumannowi towarzyszy pełny sztab jego najbliższych doradców, koła polityczne przypuszczają, że poważnie on decyzję w sprawie reorgainzacji rządu U. S. A. Przed wyborami bowiem wielu członków gabinetu przekonanych, że wybory przyniosą Trumanowi porażkę, nie wzięło prawie żadnego udziału w kampanii wyborczej na jego rzecz, a nawet związało się z kandydatem republikańskim Dewey'em.

Jak utrzymują w kołach politycznych, przesunięcia w rządzie amerykańskim będą wielkie i prawdopodobnie większość członków obecnego rządu otrzyma dymisję. Do nich zalicza się w pierwszym rzędzie Marshalla, obecnego kierownika polityki zagranicznej U. S. A., ponieważ pomiędzy nim, a Trumanem zarysowały się w ostatnich czasach poważne różnice odnośnie ostatnich posunięć polityki amerykańskiej, zwłaszcza w stosunku do Związku Radzieckiego.

Jeden z dzienników nowojorskich opublikował wiadomość o możliwości odbycia bezpośrednich rozmów pomiędzy prezydentem Trumanem a generalissimusem Stalinem przed otwarciem sesji Kongresu U. S. A., który zbiera się z początkiem lutego 1949 r.

---o---

Sytuacja w Chinach

Na skutek szybkiego marszu wojsk ludowych naprzód **sytuacja wojskowa w Chinach zmienia się z godziny na godzinę.** Wedle ostatnich doniesień, wojska ludowe przerwały główne linie obronne Czang-Kai-Szeka w Chinach środkowych i znajdowały się w odległości 150 km. od stolicy Chin kuomintangowskich — **Nankinu.** Przecięły one również połączenie kolejowe między Nankinem i północnym zagłębiem węglowym i uniemożliwiły zaopatrzenie stolicy Chin Czang-Kai-Szeka, w węgiel.

Wojska armii ludowej przystąpiły ostatnio do ataku na miasto Suczou, które jest jedną z najważniejszych fortec w Chinach środkowych. W rejonie tego miasta, Czang-Kai-Szek zgromadził około 300 tys. wojska. Sytuacja, tych oddziałów jest bardzo krytyczna czego dowodem jest fakt, że dwóch najwybitniejszych generałów Kuomintangu, odmówiło objęcia dowództwa nad nimi.

Wojska ludowe napierają również bardzo silnie w kierunku Szanghaju i Pekinu, które to miasta zostaną prawdopodobnie zajęte w najbliższym czasie. Anglicy i Amerykanie masowo zwijają swoje przedsiębiorstwa w Pekinie, Szanghaju i innych miastach chińskich i opuszczają Chiny.

Ludność Chin środkowych pragnie natychmiast zakończenia wojny i zawarcia pokoju. Wojska rządowe nie chcą walczyć i masowo poddają się armii ludowej. Również koła zbliżone do Czang-Kai-Szeka uważają obecną sytuację za beznadziejną i opowiadają się za nawiązaniem rokowań z rządem Chin ludowych. Pisma codzienne podały przed paru dniami do wiadomości, że wysłannik rządu Kuomintangu udał się do siedziby rządu ludowego w Chinach północnych, celem nawiązania rokowań.

DO MOSKWY udała się polska delegacja handlowa z podsekretarzem stanu do spraw handlu zagranicznego w Min. Przem. i Handlu dr. Ludwikiem Grosfeldem na czele, w celu zawarcia rocznej umowy handlowej na rok 1949 w ramach umowy 5-letniej z 26 stycznia b. r.

POD NACISKIEM OBURZONEJ OPINII ŚWIATOWEJ monarchiczny rząd grecki zarządził wstrzymanie egzekucji 10 działaczy związku zawodowego marynarzy, skazanych na śmierć.

(Na wielkim dziejowym szlaku)

(Dokończenie ze str. 3).

rze o budownictwie, o rozwoju mas ludowych — jeśli te masy były wyłącznym żerowiskiem kapitalistycznych spekulantów, koncentrujących w swym ręku bogactwa społeczne.

Dzięki ustrojowi demokracji ludowej, o ileż lepszą mamy rzeczywistość. Po okrutnych zniszczeniach trwa ożywiona odbudowa. Na gruzach i popiołach odradzają się fabryki, domy mieszkalne, szpitale i szkoły. W szybkim tempie doszło do sprawności kolejnictwo — odbudowują się drogi. W szkołach i na wyższych uczelniach mamy przewagę synów i córek chłopskich i robotniczych. Pieniądz, jako miernik pracy, mamy ustabilizowany. A choć żyjemy na skromnej jeszcze stopie życiowej — nie doznajemy jednak takiego głodu i nędzy, jaka panowała po pierwszej wojnie. Bytowanie nasze jest znośne — i z roku na rok następuje poprawa. Wszystko to zawdzięczać możemy jedynie tylko przeprowadzonym reformom ustrojowym.

Pewno, że do ideału jeszcze daleko. Musimy jednak pamiętać, że ideały nie wcielają się w życie z dziś na jutro. Z dziś na jutro rodzić się może jedynie tylko bezmyślny i bez krytyczny zgiełk, panika i złośliwe mącenie wody rękoma różnorodnych chytrków i spryciarzy — bo w mętnej wodzie łatwiej łowić ryby.

Prawda o drogach przebudowy ustroju rolnego

I oto w tej chwili dźwięczy nam jeszcze w uszach paniczny zgiełk, wywołany poprzez łowców ryb w mętnej wodzie, na czoło którego wybija się krzyk strachu przed kolektywizacją.

A jakaż jest prawda?

Nasze państwo ludowe wszak przecież wyraźnie stawia sprawę, a mianowicie: kto twórczo pracuje na własnym — kto pracuje bez wyzyskiwania innych — ten jest człowiekiem o pełnych wartościach obywatelskich w państwie ludowym. Jeśli takim ludziom na drobnych skrawkach ziemi jest ciężko — niechaj wytężą inicjatywę i szukają nowych form gospodarowania, form ułatwiających im prowadzenie gospodarstwa według zasad postępu, z zastosowaniem nowoczesnych sposobów uprawy ziemi, hodowli, przetwórstwa itp. Przy czym nasze państwo ludowe nie stwarza żadnych sztywnych form — pozostawia to inicjatywie samych zainteresowanych. Zastrzega się tylko strony przed tworzeniem spółek rolnych o typie kapitalistycznym — a z drugiej strony przed spółdzielniami o typie koszarowym, o typie przejaskrawionego uspołecznienia. Dodajmy do tego, że nasze państwo ludowe — aczkolwiek widzi wyższość gospodarki uspołecznionej nad indywidualnym gospodarowaniem na karłowaciznach — nie tylko nie ma zamiaru stosować przymusu na rzecz uspołecznienia, ale przeciwnie — ograniczać będzie nawet dobrowolne zabiegi o uspołecznienie, jeśliby one w najbliższym roku miały przekroczyć 1% drobnych gospodarstw, bo państwo nie widzi możliwości przyjścia ze współdziałaniem większej ilości zabiegów o uspołecznienie.

A więc z powyższego widzimy, że ciężar zagadnienia przebudowy ustroju rolnego, głównie na inicjatywie samych chłopów polega. Bez chłopów i wbrew chłopom — nikt ustroju rolnego nie będzie przebudowywał. Państwo może tylko współdziałać — i to w ograniczonym zakresie — ale nie ma ono zamiaru przeprowadzać nagłej przebudowy. Natomiast państwo stoi i stać będzie na straży, by kosztem najbiedniejszych warstw ludowych nie rozrastał się wyzysk, krzywda społeczna — by na tej drodze nie odradzał się kapitalizm.

Dzisiaj właśnie i my tutaj zgromadzeni mamy nad tymi sprawami zastanowić się po wysłuchaniu oddzielnego referatu, poświęconego temu zagadnieniu.

JAK SIĘ TO WSZYSTKO ZMIENIŁO

Dawniejsze wesela. — Zwyczaje weselne.

Wspomnienia spisane przez Jana Szczepanika — rolnika ze wsi Brzezie

(Ciąg dalszy).

JAK SIĘ BAWIONO NA WESELACH

Wesele rozpoczynało się od wtorku wieczora. Muzykanci przychodzili do młodego pana, robili próbę, czy im to pójdzie zgodnie, bo często muzykanci byli z różnych stron parafii, a grali bez nut, tylko pod melodię weselników. Po poczęstunku ze starszym drużbą o godzinie 12 zabierali się do starszego starosty. Tu grali za oknami, a drużba starszy przyśpiewywał różne śpiewki. Po odegraniu kilku kawałków, starosta wychodził z wódką lub piwem przed dom i witając wszystkich, zapraszał do wnętrza. Gdy weszli, po przywitaniu, goszczono ich kołaczami, kiełbasą i napitkiem. Zaczęto grać. Z obcych domów przychodziła nieproszona tak zwana „słażba" i tańczyła, a gospodarz częstował ich od czasu do czasu wódką.

Po dwóch, trzech godzinach pobytu u starosty, drużba zapraszał by szli do pana młodego. Tam odegrali za oknem, a po zaproszeniu przez pana młodego i jego rodziców, starosta, starościna i drużbowie wchodzili do izby, gdzie pito i tańczono kilka godzin. Stąd już większą gromadą szli do drużki. Tam już była większa liczba drużbów, którzy pili i tańczyli. Drużka przypinała najbliższemu staroście różdżkę weselną z kwiatów ze wstążką do kapelusza obecnie do boku do zarzutki, dawniej do sukmany. Następnie zdejmowała drużbom kapelusze, przypinając do nich kwiatek (kupowany), a dziś robiony z mirtu i kwiatów.

Kiedy już wszyscy drużbowie i drużki byli na miejscu, ruszano całą gromadą, a więc starostowie, druchny, drużbowie i „słażba" do pana młodego. Tam przed oknami grano i śpiewano, zapraszano ich do domu, gdzie były tańce i poczęstunek.

Nad ranem zabierano się stąd do panny młodej, gdzie znowu powtarzała się cała ceremonia grania przed oknami, śpiewania, zapraszania i t. d. Więc starszy drużba z innymi śpiewał przed oknem:

Z tamtej strony jeziora
stoi lipka zielona
a na tej lipce, na tej zielonej,
trzej ptaszkowie śpiewają.

Nie byli to ptaszkowie,
tylko kawalerowie
i radzili se o jednej dziewczynie,
któremu się dostanie.

Jeden mówi: moja ta,
drugi mówi: oj to ta!
a trzeci mówi: moja najmilejsza,
czemużeś taka smutna.

Jakże ni mam smutna być,
za starego każą iść.
Ej każą, każą i przyniewalają
sama nie wiem, co robić. — itd.

Po odśpiewaniu tych pieśni wszyscy zaproszeni przez gospodarza wchodzą, siadają już za przygotowanymi stołami z piciem i jedzeniem. Każdy drużba dostaje pół litra wódki lub dzbanek piwa, bo nie wszyscy piją wódkę. Drużbowie idą po starostów, idą po domach zaproszonych na wesele, częstując ich wódką lub piwem (co kto woli). Ci prawie gotowi zabierają się do wyjścia na wesele. Już obserwator daje znać, że drużba prowadzi starostę. Muzyka wychodzi przed dom, grając staroście, który wrzuca pieniądze do basu. Gospodarz i panna młoda witają gości i sadzają za stołem. Modzi drużbowie i drużki tańcują. Panna młoda upleciona w dwanaście rzędów i pan młody tylko witają i przyjmują gości. Ubrani oboje już w strój ślubny. On w kaftanie, pasie kowanym, koszula szeroka, perkalowa, buty z cholewami. Ona we wstążki i korale, spódnica w różne kolory, gorset wybijany różnymi świecidełkami z małych koralików i szpileczek, za gorsetem w tyle wstążka, zwisająca poniżej kolan.

Kiedy już goście weselni pozjeżdżali się i poschodzili, pojedli i popili, zbliża się czas pójścia na ślub. Żeby księdza nie pogniewać, trzeba być punktualnie na godzinę dziewiątą. Starosta najbliższy bierze pana młodego i panę młodą i sadza za stołem. Matka przynosi bułkę chleba i nóż panny młodej i kładzie na stole. Starosta bierze przygotowaną chusteczkę, rozkazując młodym, by podali sobie ręce i oparli na chlebie.

Na stole jest prócz chleba talerz z wodą święconą i kropidło.

Obok stoi drugi talerz na tak zwane „przedślubne wiązanie". Najstarszy (zwany również najbliższy) starosta, ucisza muzykę. Każe im grać przedślubną melodię, którą intonuje żona najbliższego starosty. Rozlega się smętna melodia. Przyśpiewują wszystkie starościne. Kiedy muzyka ucichła, starosta zaczyna mowę mniej więcej tej treści: „Pochwalony Jezus Chrystus! Kochani starostowie, starościne, drużby, druchny i wszyscy, którzyście się zeszli na to wesele. Widzicie tu przed sobą tych nowożeńców, którzy z woli Bożej pobrali się, by za chwilę stanąć przed ołtarzem w kościele, odebrać błogosławieństwo od kapłana i wziąć sakrament małżeństwa, który ich zwiąże na całe życie. Wychowani po Bożemu, z rodziców bogobojnych, którzy mieli staranek o was, by was wychować na porządnych ludzi. Starajcie się, byście żyli w zgodzie i miłości. Ojcowie przyjdźcie i pobłogosławcie swoim dzieciom i wszyscy, którzyście się tu zgromadzili".

Starosta bierze kropidło ze święconą wodą, kropi młodych i całe wesele, ojcowie państwa młodych, robią znak krzyża św. Młodzi chwytają ojca i matkę za nogi i całują w ręce. Błogosławią wszyscy. Rzucają na talerz pieniądze, muzyka gra rzewną piosnkę, ludzie płaczą, młodzi i starościne przyśpiewują.

Błogosławżeż nam Jezusie
od ukochanej Matusie itd.

Teraz starościna bierze chleb ze stołu, kraje dwie kromki i daje państwu młodych, którzy je chowają koło siebie. Starosta bierze z talerza pieniądze, rozlicza i po połowie daje pannie młodej i panu młodemu. Muzyka gra już wesoło. Wszyscy zabierają się do kościoła na ślub. Z dalszych wsi, jadą na wozach, z bliższych idą pieszo. Muzyka gra przez drogę. Na kilka metrów od kościoła, przestaje grać. Młodzi idą do spowiedzi. Zaczyna się msza św., błogosławieństwo i ślub. Po odegraniu Veni Creator, ludzie powoli zaczynają opuszczać kościół.

Znowu muzyka gra aż do domu. Drużbowie śpiewają i popijają z flaszek ze starostami.

Tymczasem w domu weselnym, sąsiadki — kucharki już pozastawiały stoły (pomagały zwykle proszone do pomocy obsługiwać gości). Stoły były z desek przez całą izbę. Siedzenia również z desek. Gdzie kto mógł, dowił się, było nie stać. Było i tak, — zwłaszcza, gdy było wiele gości — że jedni jedli a drudzy czekali aż ci sobie pojedzą, by później zasiąść do stołu. Drużbowie pilnowali gości, by każdy jadł. Gospodarz i gospodyni wynosili z komory krajane kołacze, kładąc to na stole, lub na miskach (dawniej glinianych, później małych blaszanych). Kucharki z kuchni wynosiły do izby wszystko do jedzenia. Po przeciwnej stronie sieni, była izba na taniec.

Gdy pośniadano, najstarszy drużba zabierał muzykę na drugą stronę do izby, prosił tam starostów i starościne, oni bowiem mieli pierwszeństwo do tańca. Trwało to do trzech godzin. Później starostowie zasiedli za stołami, popijając z kumami i kumoszkami. Każdy, kto tańczył, płacił sam muzyce, lub też płacili za niego starostowie lub koledzy drużby. Drużba dziękował ukłonem kapelusza równym sobie, staroście lub starościnie — całowaniem ręki.

Był także zwyczaj, że po śniadaniu zabierano z domu panny młodej muzykę do innego domu, nawet nie proszonych na wesele, na tak zwaną „składkę". Na tej składce, rzeczywiście składano się na piwo i wódkę. Całe wesele, drużbowie z druchnami, starostowie ze starościnami, dawali po kilka reńskich, kupowali ze cztery ćwiartówki piwa, a wódki ile trzeba było. Na takiej „składce" pito i tańczono aż do obiadu, do godziny trzeciej lub czwartej. Trunek brano czasami z karczmy, lub od sprawującego wesele, płacąc zaraz.

Na jednym z takich wesel, na których byłem, było piwa 70 ćwiartówek, wódki beczka stulitrowa, rumu — 40 litrów i wina 25 litrów.

Brakło nieraz picia, bo hucznie bawiono się cały tydzień od niedzieli lub poniedziałku do przyszłego wtorku. Muzykę kończono we czwartek o godzinie dwunastej, ale w niedzielę grano na tak zwanych poprawinach.

W piątek i sobotę schodzili się drużbowie do druchny i starostów, przebierali się za cyganów, grali na patykach, i grzebieniach. W domach, których gospodarzy proszono na wesele — łapali kury, brali jajka. Jako okup za to, dawano im pieniądze. Kurę niesiono do młodej panny. Robiono różne figle i tak zeszło do niedzieli.

W niedzielę po południu, była znowu muzyka. Jeżeli muzykanci dobrze zarobili, to dawali dwie, trzy ćwiartki piwa i grali do rana. Muzykanci na większych weselach zarabiali po kilkanaście setek reńskich, bo chłopi rzucali wesoło do basów. W trzydzieści do czterdzieści lat po pańszczyźnie, chłopom powodziło się nieźle, dopóki nie zaczęto dzielić ziemi między dzieci. Wówczas wszczął się ruch emigracyjny do krajów zachodnich. Chałupnicy, którzy zarabiali na Saksach, wykupywali ziemię od kmieci.

Ale wracajmy do samego wesela. Nadchodziła pora obiadu. Drużbowie układali z desek stoły, ławy. Na stołach kładziono łyżki drewniane, miski gliniane, z rosołem. Przy każdej misce, był chleb. Pierwszym daniem na obiad był rosół z cienko krajanymi kluskami lub ryżem. Na drugie danie były pierogi lub kasza jaglana, na trzecie kapusta z mięsem lub kiełbasa. Przy każdej misie jadło siedem, osiem osób. Po jedzeniu śpiewano pieśni religijne, zwykle „Serdeczna Matko". Po obiedzie rozbierano stoły i odpoczywano z półtorej godziny.

Potem zaczynał znowu taniec pierwszy drużba przy muzyce. Po kątach stały stoły z piwem i wódką. Nieraz, gdy jakiś pijany zatoczył się przy tańcu i runął na stół, strącił wszystko ze stołu. Pito jednymi szklankami i kieliszkami. Więcej rozlewano, niż wypito, bo każdy miał przebraną miarę. Po obiedzie kucharki sprzątały stoły. Drużbowie wybierali dlań od gości datki. Zebrano dla nich nieraz sporo pieniędzy. „Słażba" i różna biedota nieproszona, zasiadała w kuchni i jadła, co chciała, zwłaszcza, że wszystkiego było pod dostatkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GROMADA BIEŻANÓW, należąca do gminy Wieliczka-wieś, wyznaczona została na ośrodek maszynowy, który będzie zaopatrywał w maszyny rolnicze (traktory, siewniki itd.) małorolnych. Ośrodek ten stanie na resztówce Samopomocy Chłopskiej. Zorganizowanie ośrodka przewiduje się w nadchodzącym nowym roku. (B. K.)

Dr Kazimierz Skowroński

Dzieło chłopów i mieszczan

„meble kolbuszowskie czyli polskie"

Na czym polegała ta współpraca? Jakie miała rozmiary?

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wieś i jej sztuka ludowa wywarły wielki wpływ na kolbuszowskie malarstwo, zwłaszcza w początkowym i schyłkowym okresie jego rozwoju. Świadczy o tym układ stosunków miejscowych i analiza samego dzieła, kolbuszowskich mebli. W chwili budzenia się sztuki tutejszej do życia, Kolbuszowa jest wsią. Pozostawała nią, gdy rozkwitało jej meblarstwo, długo, mimo miejskie akta lokacji z lat 1690 i 1700, prawie do roku 1720, do czasu aż ścichła wojna domowa „Sasa z Lasem" i przeszła „czarna śmierć" przez nią w roku 1710, jej skutek. Tymczasem kunszt kolbuszowski już istniał. Wywiódł się z chłopskiej ciesiołki i robót stolarskich przy wiejskich drewnianych kościołach, choćby w miejscu, w Cmolesie, Niwiskach. Szerokie zastosowanie znalazł w budowie i urządzaniu słynnego pałacu Lubomirskich na Gazonie „z drzewa na żelaznych sztybrach". Wznieśli go, na pańskie życzenie wychowanków Padwy włoskiej, Stanisława i Aleksandra Michała Lubomirskich, ludzie miejscowi — pod kierunkiem architekty obcego, jak w Cmolesie, gdzie o wiek później działać będzie „Trybryk de Slezia", budowniczy ze Śląska. W urządzaniu „pawimentów" — podłóg, zastosowali oni znane w chłopskim zdobnictwie tutejszych kościołów (wizytacje z roku 1748 i 1761) kostkę z drzew twardych i „tafle" dębowe, późniejszy parkiet, w „podniebieniach" — sufitach, belkowanie z chat i kościółków, wsparte na „stragarzach" i „tęczach", od których tylko krok do pańskich kasetonów, w ścianach „okładziny" z desek, wspomnienia „stall" kościelnych, „proporcionaliter rzeźbionych i kolorowanych", skąd niedaleko już do intarsji na boazeriach.

Pierwszym źródłem sławy Kolbuszowej i artykułem eksportu stały się znane w roku 1717 „posadzka dębowa kolbuszowska albo tafle" (dwór w Rytwianach, pałac w Dubnie), wkrótce już potem (w roku 1736) właściwe „meble kolbuszowskie".

Ich analiza, choćby najbardziej pobieżna, stwierdza od razu, mimo w oczy bijący „lustr" pański, ścisłe i żywe koneksje z ludową sztuką. Prosty materiał, sosna czy olcha, spawanie skrzyni a nawet „sadzenia" kołkami i kołeczkami, „fartuch"-deski u prasek dla zakrycia nóżek i podział dwudzielny w szczegółach konstrukcji, a w „sadzeniu chłopskie „słoneczko", „tulipan" i „drzewko", obok tokarskiego, jamarcznego wypalania — to wszystko dowody na wpływy wiejskie i udział wsi najżywszy w „robocie Kolbuszowa". W praktyce szedł on dalej. Po sam grób miejscowej sztuki.

Podwójność części spodu, szkieletu zwykłego o desce nie zawsze dla pośpiechu ogładzonej heblem, i wierzchu, samej powierzchni mebla o trudnej i nowej technice, bogactwie ozdób i motywów i polerowaniu świetnym każą wręcz przyjąć udział dwóch twórców w najściślejszym związku — stolarza wiejskiego z tokarzem i miejskiego, długo w swym trudnym fachu szkolonego artysty. Naprowadza na to i wielka ilość w meblach i kompletach dodatków seryjnych części, jak nogi wkręcane, toczone i gięte sztaby drewniane i pręty, dzieło licznych nad wyraz i zwykłą potrzebę tokarzy we wsi okolicznej, jak w Kolbuszowej i Górnej i Dolnej. Konieczny stąd wniosek: W wytwarzaniu głośnych „mebli kolbuszowskich", w okresie zwłaszcza jego zenitu za Sasów, istniała najściślejsza współpraca między dwoma rzemiosłami tutejszymi — i wiejskim i miejskim. Jej najważniejszą formą — to wyrób seryjny wszelkich tokarskich dodatków, ważnej i oryginalnej części owych mebli, co mocno wpłynęło na koncentrację tokarzy w bliskiej okolicy i na ich znaczną przewagę nad stolarzami na wsi najbliższego sąsiedztwa Kolbuszowej. Miało to ważne następstwa: zapewniło znowu Kolbuszowej poczestne miejsce w tokarskiej produkcji w Polsce, bo aż godność jednego z dwóch, po Wilnie, ognisk krajowego tokarstwa, obok Brzeska (Kołaczkowski Stefan: „Wiadomości o dawnych przemysłach w Polsce") i przyczyniło się walnie do pozostania na placu po czasy dzisiejsze jego wyrobów seryjnych, „maszynki kolbuszowskiej", gdy już zaginął niemal ślad w Kolbuszowej i w kraju po „kolbuszowskim" meblarstwie.

Drugą formą współpracy wiejskiej to dostarczanie przez chłopskich stolarzy, chwilami i sokołowskich, zwłaszcza w momentach zapotrzebowań większych na rynek szlachecki, samych konstrukcji, szkieletów mebli, gdy miejskie stolarstwo w Kolbuszowej dawało główną specjalność „roboty" tutejszej, słynne „sadzenie" pozostające jednak zawsze pod silnym wpływem i urokiem ludowej sztuki. Z jego zarzuceniem na rzecz tańszych, gładkich mebli z drzewa pełnego dla dworków uboższych przeradzała się ta współpraca w silnych ośrodkach wiejskiego stolarstwa nawet w rywalizację, co miało miejsce zwłaszcza w Cmolesie z dworem własnym w połowie XVIII wieku.

Zawsze jednak owa współpraca i produkcja „mebli kolbuszowskich" wiązała się z ich kolebką i ośrodkiem do samego kresu meblarstwa — Kolbuszową, obejmując najwyżej jej najbliższe sąsiedztwo: Kolbuszowę Górną i Dolną, Cmolas i Niwiska w granicach jakże wówczas nieprzekraczalnych, tutejszego klucza włości Lubomirskich i Sanguszków, „kolbuszowskiego państwa". Układ ówczesnych stosunków: pańszczyzna, rywalizacja pańska, żądza ich zysków i „glebae adscriptio" nie pozwalają na przekraczanie ram tych włości po Głogów, Sokołów czy Rzeszów (Kotula), chyba w jednym momencie — krótkiej, wspólnej przynależności Sokołowa z Kolbuszową do dóbr Lubomirskich, właśnie w dobie żywych ich związków cechowych w połowie XVIII wieku.

(C. d. n.).

Dotacja dla bezrolnych i małorolnych chłopów

Ministerstwo Ziem Odzyskanych uruchomiło pierwszą ratę kredytu dotacyjnego **w sumie 9.100.000 zł., celem ułatwienia przesiedlenia się z ziem dawnych na Ziemie Odzyskane** rolników, nie posiadających dostatecznych środków do zagospodarowania się. Z sumy tej województwo białostockie otrzymało 250 tys. zł., olsztyńskie 2.200 tys. zł., gdańskie 950 tys. zł., szczecińskie 5 milionów zł., oraz Ziemia Lubuska 700 tys. zł. Wysokość dotacji dla poszczególnych rodzin ustalona została na 10 tys. zł., z czego 3 tys. w gotówce, a 7 tys. w zbożu.

Do korzystania z dotacji uprawnieni są przede wszystkim bezrolni i małorolni.

HENRY OYEN 28

SYN ZIEMI

— Gdzie sędzia? Niech zaczyna!

Sędziego Holcomba jeszcze nie było, wybrano tedy Jima Greena na mistrza ceremonii. Każdy chciał być pierwszy, przyszło do bójki, z której Ezra wyszedł z podbitym okiem. Ale Ezra musiał coś zawsze oberwać 4 lipca, dlatego nie przywiązywano do wypadku specjalnej wagi. Wielką atrakcję stanowiły zapasy przy pomocy liny. Jud Hart wybrał czterech ludzi, którzy mieli z nim ciągnąć, a Iner Gunderson stworzył również swoją drużynę. Gdy teraz wystąpiła naprzód i ujęła linę, powiedział stary Jim Green złośliwie, „ważą z pewnością tonuę". Najprawdopodobniej jednak oszacował ją jeszcze za nisko.

Walka była uparta i długotrwała, przy jednym końcu przywarł do liny Jud Hart. Zakotwiczywszy nogi mocno w ziemię, czekał cierpliwie na osłabienie przeciwnej partii. Po drugiej stronie stał Iner Gunderson. Minęła minuta. Lina zadrżała, ale chustka do nosa w jej środku nie poruszyła się. Dwie minuty. Człowiek przed Inerem dyszał. Trzy minuty. Jego chwyt rozluźnił się. Momentalnie posunęła się chustka parę cali w stronę Juda i przy tym została następne dwie minuty.

W następnym roku już cię złapiemy, Jud! — zawołał młody Gunderson. Porwał się teraz i szczerzył zęby w pogodnym uśmiechu mimo swej porażki.

Jud dumny był ze swego zwycięstwa, ale chwalił poważnie młodego olbrzyma.

— Możliwe Iner, całkiem możliwe. W następnym roku będziesz już dojrzały.

Potem przybył sędzia. Przyjechał autem Keenera. Alice Demaree kierowała samochodem, podczas gdy Keener i dwie dalsze panie z Camp Bon Air zajęli miejsca w głębi wozu. Wóz zatrzymał się na skraju drogi w pobliżu szkoły i sędzia wysiadł. Panie otworzyły parasole słoneczne i przytknęły lornetki do oczu, aby się przyjrzeć widowisku. Martin siedział plecami do drogi. Wkrótce potem przystąpił do niego Szymon Lee. Szymon był niespokojny i spoglądał od czasu do czasu w stronę lasu.

— Życzyłbym sobie... — zaczął w końcu. — Chciałbym Marty, aby ci obcy nie mieli dzisiaj święta.

— Dlaczego by nie mieli obchodzić 4 lipca?

— Ależ mogą, — powiedział Szymon — Ale do diabła! Niech sobie obchodzą uroczystość u siebie na wyspie, a nie na naszym wybrzeżu. Można ich aż tutaj słyszeć. Oto...

Z wybrzeża rzeki zabrzmiały poprzez las słabe dźwięki harmonii ręcznej. Wzmogły się i przebrzmiały znowu zawodząco, potem słychać było strzępy piosenki.

— To jest wyzywające, — zauważył Szymon. — Chłopcy mogą ich usłyszeć i obawiam się, że pójdą zobaczyć co się dzieje.

Big Jud, obaj Gartwrightowie i parobcy, którzy przyprowadzili swoje dziewczęta, tworzyli na krańcu lasu oddzielną grupę dla siebie.

— Jud opowiada im historię, — powiedział Martin, gdy grupa wybuchła głośnym śmiechem. Jeżeli nie przestanie, możemy być spokojni.

— Jud Hart? Ten najgorszy ze wszystkich. Od kiedy wie, że coś się zdarzyło na wyspie, wybiera się tam. Już ja go znam.

— No, — odetchnął z ulgą Martin, — na szczęście przyszedł sędzia. Teraz nie będzie już słychać muzyki.

Powoli i pyszałkowato wstąpił sędzia na ozdobioną flagami trybunę. Gadanina i prześmiechy wokoło umilkły.

Sędzia rozpoczął odczytaniem orędzia niezawisłości. Potem przeszedł zgrabnie do przemowy Lincolna w Gettysburgu. Gdy oddał w ten sposób hołd chorągwi, zaprzysiągł słuchaczy drżącym głosem, aby zostali nadal wierni rządowi. Miał tu na myśli wyborców ich powinność dokonania w jesieni takich

W kilku wierszach

NA TERYTORIUM PAŃSTWA IZRAEL z dniem 7 listopada b. r. zniesione zostały zarządzenia w sprawie zaciemnienia.

W IZBIE GMIN poseł Partii Pracy, Hughes, złożył oświadczenie, iż rząd brytyjski winien uczynić wszystko, aby usunąć rozbieżności istniejące między Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim i zapewnić trwały pokój.

POLICJA FRANCUSKA otoczyła dzielnicę robotniczą w mieście Perpignan w południowej Francji, przeprowadzając masowe rewizje w mieszkaniach republikanów hiszpańskich.

PO ZACIĘTYCH WALKACH w rejonie Grammos, oddziały gen. Markosa odniosły szereg zwycięstw nad wojskami faszystowskimi, zdobywając strategicznie ważne wzgórza. Na najwyższym szczycie masywu Grammos od kilku dni powiewa znowu sztandar greckiej armii demokratycznej.

W NOWYM JORKU zastrajkowało około 10.000 robotników portowych, należących do Amerykańskiej Federacji Pracy na znak protestu przeciwko niekorzystnej umowie, zawartej przez władze AFL z przedsiębiorcami.

W NANKINIE, stolicy Chin kuomintangowskich, proklamowano stan wojenny. Rozruchy głodowe pociągnęły za sobą ofiary w ludziach w czasie starć z policją.

AMERYKAŃSKI MINISTER OBRONY NARODOWEJ Forrestal przybył na kilka dni do Europy. Forrestal zatrzyma się w Londynie, Paryżu, Frankfurcie i Berlinie.

W CZECHOSŁOWACJI w ramach dwuletniego planu gospodarczego zalesiono ogółem 6000 ha ziemi. Jak podaje Agencja IP, w Czechosłowacji znajduje się 170.000 ha nieużytków rolnych, które będą zalesione. Połowa kosztów zalesienia pokrywana będzie z funduszów ministerstwa rolnictwa.

W KAIRZE podczas wybuchu w gmachu, w którym mieszczą się redakcje dwóch dzienników francuskich i jednego angielskiego, zginęło 7 ludzi, a 34 zostało rannych.

JAPOŃSKI B. PREMIER TOJO uznany za przestępcę wojennego, po 2 i półrocznym dochodzeniu, został skazany na karę śmierci.

GRECKI PREMIER SOFULIS podał się w ub. piątek wraz z całym rządem do dymisji. Powodem dymisji jest m. in. szybko postępujący rozkład walczących z powstańcami wojsk monarcho faszystowskich, po szeregu poniesionych ostatnio klęsk.

RZĄD WĘGIERSKI postanowił uznać niezależną Republikę Koreańską i nawiązać z nią stosunki dyplomatyczne.

Wybory do Rady Republiki we Francji

We Francji odbyły się wybory do **Rady Republiki** na podstawie uchwalonej ostatnio ordynacji, która została tak obmyślona, ażeby nie dopuścić komunistów lub przynajmniej ograniczyć ich liczbę w Radzie. Wybory te przyniosły zwycięstwo zwolennikom de Gaulle'a, którzy na 264 radców wybranych dotychczas uzyskali 107 miejsc, a następnie socjaliści 47, radykali 26, niezależni 25, radykalni socjaliści 19, komuniści 16, MRP 14. Reszta mandatów przypadła drobnym ugrupowaniom politycznym.

W kołach politycznych Paryża podkreśla się, że wynik wyborów nie odźwierciedla istotnego układu sił politycznych kraju. Koła te przypominają, że w ostatnich wyborach powszechnych partia komunistyczna zdobyła ponad 30% głosów, a wybory uzupełniające, jakie się odbyły później w kilku okręgach, wykazały dalszy wzrost głosów komunistycznych. Tymczasem obecnie na skutek zastosowania nowej antydemokratycznej ordynacji, komuniści nie uzyskali ani jednego miejsca w Radzie Republiki z tych departamentów, w których w wyborach powszechnych zdobyli od 28 do 42% głosów.

Listy ze wsi

Poświęcenia nowego budynku szkolnego w Zagórowej

W niedzielę, dnia 24 października br. we wsi Zagórowa, powiat Olkusz, odbyło się poświęcenie nowowybudowanej z kamienia i betonu szkoły.

Po nabożeństwie, aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Baczyński, który też wygłosił okolicznościowe przemówienie. Dalej przemawiał inspektor szkolny z Olkusza, prezes komitetu budowy szkoły Franciszek Domagała, który był duszą budowy tej szkoły, rolnik Jan Szopa, wiceprezes rady gminnej ob. Gąsior i wójt gminy Jangrot, Stanisław Petlic.

Po południu, w salach szkolnych odbyła się loteria fantowa, wpisywanie się do księgi pamiątkowej, a wieczorem pod reżyserią Fr. Domagały młodzież odegrała sztukę p. t. „Mundur swatem". Wysiłki aktorów-amatorów spotkały się z uznaniem obecnych.

O ile sprawa wybudowania szkoły uradowała serca wszystkich, to jednak inna sprawa, stała się przyczyną rozgoryczenia. A oto jej powód: Latem Zagorowiacy sprzedali Władysławowi Płonce kawałek ziemi gromadzkiej, zwanej „Kowalówką". Pieniądze uzyskane ze sprzedaży, obrócili na budowę, którą za wszelką cenę chcieli wykonać przed zimą. Teraz pojechali do zapisu tej ziemi. Okazało się jednak, że rejent zapisu nie dokona, bez zezwolenia gminy i Powiatowej Rady w Olkuszu. Powiatowa Rada Narodowa oznajmiła, że wtedy wyda zezwolenie na zapis „Kowalówki", skoro Zagorów odpisze pół budynku na własność powiatu.

Należy wyjaśnić, że budynek szkolny kosztuje do 2 milionów zł, zaś kawałek ziemi gromadzkiej („Kowalówka"), który sprzedano, dał ok. 100.000 zł. Dlatego też roszczenia Powiatowej Rady Narod. wydają się być Zagorowiakom niesłuszne. I stąd ten rozdźwięk

Stach.

Delegacja PSL w Palmirach

Dnia 2 listopada br. delegacja prezydium NKW PSL pod przewodnictwem kol. Jana Dei skiego udała się do Palmir, gdzie złożyła wieńce na grobach ś. p. marsz. Macieja Rataja, ś. p red. Mieczysława Niedziałkowskiego.

WYBORY W PALESTYNIE do pierwszego parlamentu żydowskiego mają się odbyć między 10 a 15 stycznia 1949 r.

ZWIĄZEK ZAWODOWY francuskich robotników portowych, ma przeprowadzić w najbliższym czasie głosowanie nad obwołaniem strajku generalnego na nieograniczony czas.

---

samych wyborów. Zamierzał i tym razem kandydować.

Martin ocknął się nagle z przerażeniem. Nadęte frazesy mowy prawie go uśpiły; zastanawiał się właśnie nad tym, co jest pożyteczniejsze: marny polityk, czy tłusta krowa, i z niecierpliwością człowieka pracy wobec pyskacza, roztrzygnął na korzyść krowy, gdy nagle uzmysłowił sobie, że sędzie Holcomb porusza się na nowych torach. Szymon Lee zauważył to także i obu ogarnął prawie równocześnie przestrach.

— Kapitał uznał tę cudowną okolicę godną swojej uwagi. Potentaci przemysłu, bez którego nasz wielki i potężny naród byłby małoznaczny, rzucili okiem na naszą ziemię i poznali to, co my już od lat wiemy, że teren tutejszy mógłby się stać ogrodem północy.

Martin spojrzał na Szymona. Stary gładził swoją brodę i spod spuszczonych powiek przypatrywał się mówcy.

— Postanowili was, moi przyjaciele i krajanie uszczęśliwić niezliczonymi dobrodziejstwami. A dlaczego? Gdyż ziemia jest bogata, zasiłki znacze, możliwości nieograniczone. Nie na tym jednak koniec. Przybyli tutaj — moi drodzy współobywatele, ponieważ wiedzą, że nie pozostaliśmy w tyle za czasem, ponieważ wiedzą, że potrafimy ocenić wartość, jaką oznacza dla nas nowy rozwój i że podejmujemy kapitał z otwartymi ramionami.

Martin podniósł się powoli, ale sędzia spojrzał na niego i mówił dalej. Słuchacze byli całkiem pod wrażeniem jego wymowy, tylko nieliczni pojęli sens i zamiary jego słów.

— Powiedzmy im „witajcie", tym wielkim mężom, którzy doprowadzą naszą okolicę do rozkwitu i pełnego rozwoju. Witajże! — dobrobycie, który nas oczekasz. — Kończąc, drodzy przyjaciele i rodacy, nie mogę znaleźć lepszych słów pożegnania jak te: Nowa era, wielka era zawitą do naszego ukochanego kraju, okażmy się jej godnymi czynami, niechaj będą dla nas świętymi własność i prawa tych, którzy ofiarowują nam ten wielki dar.

Nastąpiły grzmiące oklaski. Szymon Lee splunął. Martin poczekał, aż ucichły głośne dowody uznania.

— Panie sędzio Holcomb — powiedział potem. — Chciałbym panu zadać jedno pytanie.

— Pytanie? — Sędzia strwożył się nieco. Zapanowała wielka cisza.

— Pytanie brzmi, — powiedział jasno i dobitnie — ile panu zapłacił za tę mowę mr Keener?

Podczas gdy sędzia udawał zdziwienie i oburzenie, zawołał Szymon Lee:

— Założę się, że jutro nastąpi w banku Sawyera mała wpłata.

Jim Green porwał się z miejsca i w okamgnieniu znalazł się przed trybuną mówcy.

— A ja — krzyknął — ja się założę, że nie dostanie pan ani jednego głosu w jesieni!

Zostałem zaproszony abym przemawiał, nie zaś, aby mnie obrażano, — zawołał zmieszany sędzia.

— A sądzi pan, że wolno panu nas swoją mową obrażać? — odpowiedział mu gorzko Martin. — Czy przypuszcza pan, że dlatego, iż siedzimy tu wśród pni i nie uczyliśmy się wiele, może pan przed nami odgrywać taką komedię. Wie pan dokładnie o co teraz walczymy i mimo tego uważa pan, że może jako nasz gość, jako jeden z naszych, opowiadać nam o towarzystwie papierniczym i robić z nas durniów. No, nie damy się wodzić za nos. Wiemy teraz dokładnie czego się mamy trzymać. Wiemy, że nikt nam nie pomoże i że jesteśmy zdani wyłącznie na swoje siły.

Z imponującą godnością i powagą opuścił Holcomb trybunę i poszedł do auta Keenera. W głębi serca zaś przeklinał właśnie to auto, zdając sobie sprawę, że popełnił błąd, gdy uległ natarczywym prośbom miss Demaree, wyświadczenia jej łaski, by go mogła zawieźć na to zebranie. Kiedy zawarczał motor, usłyszał śmiech zebranych farmerów.

— Jacy wstrętni ludzie, — powiedziała miss Demaree ze współczuciem, ale sędzia Holcomb nie widział uśmiechu, jaki przy tym okolił jej usta. Siedział zbity z tropu i patrzył zmartwiony przed siebie. Śmiech za jego plecami był niesłychany, urągał wszelkiej tradycji, był świętokradztwem. (Cdn).

NOWINY Z KRAJU

W LASACH TATRZAŃSKICH, KŁUSOWNICY ubili niedźwiedzicę, zdaje się, że jedyną, jaka tu jeszcze pozostała. Za wykrycie sprawcy, Polski Związek Łowiecki wyznaczył 25.000 zł nagrody.

CENTRALA ROLNICZA Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, otrzymała do rozprowadzenia na wsi 100 tys. par obuwia gumowego, (kalosze i śniegowce). Niezależnie od tego, przydzielono na rynek wiejski ostatnią partię czeskiego obuwia roboczego ok. 100 tys. par butów. Licząc się z tym że transport ten nie pokryje zapotrzebowania, przydzielono dla wsi dodatkową partię ok. 80 tys. par butów produkcji krajowej.

KOMPLET ORZEKAJĄCY KOMISJI SPECJALNEJ ukarał obozem pracy w granicach do 2 lat za uprawianie przemytu: Tadeusza Wiertelczyka ze Sidziny, Józefa Rachwała z Iwonicza, Stanisława Marszalskiego i Tadeusza Lupę z Bochni, Franciszka Tokarczyka z Przysietnicy (koło St. Sącza), Janinę Głogowską z Jaworzna, Annę Tisończyk z Chyżnego (pow. N. Targ), Ewę Lachowicz z Polic i in. Wymienieni bądź to przekraczali nielegalnie granicę handlując, bądź też prowadzili „punkty zbytu" towarów pochodzących z przemytu.

ZOOLOGICZNY OGRÓD W WARSZAWIE wzbogaci się niebawem o nowe okazy. Za 5 żubrów otrzymamy ze Związku Radzieckiego 6 łosi, 4 białe niedźwiedzie, 8 wielbłądów i 30 bobrów. Za 3 dziki otrzymamy z Danii w ramach umowy wymiennej 3 małpy tak zwane pawiany płaszczowe.

W IWONICZU-ZDROJU w sezonie zimowym, Związek Samopomocy Chłopskiej zorganizował 120 stałych miejsc dla chłopów województwa rzeszowskiego.

W CZASIE TYGODNIA DZIECKA-SIEROTY WOJENNEJ, który został zorganizowany w dniach od 7 — 14 listopada, wzmożono propagandę w sprawie powrotu do kraju dzieci polskich, wywiezionych przez okupanta w czasie wojny w celach germanizacyjnych. Przeprowadzono zbiórkę materiałów, zeznań, fotografii i listów, dotyczących dzieci polskich, przebywających za granicą.

W WIELICZCE utworzył się komitet budowy gmachu szkoły średniej. Na czele komitetu stanął naczelnik żupy solnej, inżynier Edward Daniec. Prace wstępne rozpoczęły się już niwelacją terenu pod budowę gmachu, który stanie przy ul. Piłsudskiego na Zadorach. Sprawa jest niezmiernie ważną dla miasta i okolicy, gdyż 1500 młodzieży nie ma dotychczas odpowiedniego budynku szkolnego. (B. Kozub).

PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM W CZĘSTOCHOWIE stanęli członkowie zespołu redakcyjnego „Kuriera Częstochowskiego", dziennika wydawanego przez Niemców w języku polskim, w czasie okupacji. „Kurier Częstochowski", pismo o charakterze katolickim, starał się o to, by szerzona przez niego propaganda trafiała do najszerszych warstw polskich czytelników. Pismo to ukazywało się od dnia 14 września 1939 r. aż do ucieczki Niemców z Częstochowy do dnia 16 stycznia 1945 r.

ŻUPY SOLNE w Wieliczce, Bochni, Inowrocławiu i w Wapnie wyprodukowały od stycznia do października b. r. łącznie 342.432 ton soli, co stanowi 107 procent planu.

NA ODRZE POD BRZEGIEM DOLNYM (Dolny Śląsk) został oddany do użytku wielki most kolejowy, który będzie miał poważne znaczenie dla gospodarki krajowej. Bowiem brak tego mostu uniemożliwiał uruchomienie odcinka kolejowego Wrocław—Głogów, który jest częścią składową magistrali Górny Śląsk—Szczecin.

PIERWSZY ŚNIEG W WARSZAWIE w tym roku padał w dniu 10 listopada. Śnieg padał przez 5 minut.

WE WSI ROGOŹNO pod Łodzią odkryto złoża węgla brunatnego. Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego przystępuje do próbnych wierceń w celu ustalenia powierzchni i grubości nowoodkrytych złóż.

OBNIŻKA OLEJU JADALNEGO. Dotychczasowa cena rafinowanego oleju jadalnego 450 zł. została obniżona w detalu na 395 zł. za litr. Jest to od czerwca już druga obniżka ceny tego produktu.

Miesiąc pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Wieliczce

Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Wieliczce należy do najruchliwszych w powiecie krakowskim. Liczy ok. 300 członków.

Dnia 23 października br. w świetlicy górniczej, prof. gimnazjum handlowego Józef Piszczek wygłosił referat na temat Rewolucji Październikowej.

Dnia 27 października br. w sali teatru „Wisła" miał odczyt, (ilustrowany obrazami świetlnymi) na temat organizacji młodzieżowej w ZSRR — instruktor wojewódzki ob. Porwisz z Wieliczki.

Dnia 30. X. br. nastąpiło złożenie wieńców na grobach poległych żołnierzy radzieckich. Tego samego dnia urządzono tu koncert, uwzględniając przede wszystkim twórczość radziecką.

Na zakończenie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, odbyła się akademia, na którą przybył do Wieliczki, prezydent miasta Krakowa, Henryk Dobrowolski, który wygłosił referat.

Z tego widać, że koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozwija u nas ruchliwą działalność.

Bolesław Kozub.

Punkty sprzedaży książek dla wsi przy gminnych spółdzielniach

Ażeby udostępnić książkę szerokim rzeszom ludności wiejskiej, szczególnie niezamożnej, **Centralna Księgarnia Rolnicza Spółdz. „Samopomoc Chłopska"** organizuje w całym kraju stałe punkty sprzedaży. Punkty te zakładane są przy gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska".

Obecnie Spółdzielnia posiada zorganizowanych **300 punktów sprzedaży,** przez które kolportuje wydawnictwa PIWR (Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych), ZSCh i inne. Do końca bież. roku zorganizowanych zostanie 200 dalszych placówek tak, że **z początkiem przyszłego roku czynnych będzie 500 stałych punktów sprzedaży.**

Niezależnie od szeroko zakrojonej akcji kolportażowej, Spółdzielnia prowadzi również działalność wydawniczą książek, związaną z programem ZSCh.

W pierwszej połowie br. Spółdzielnia wydała 10 książek z zakresu zagadnień kobiecych, gospodarczych, świetlicowych, zdrowia oraz społeczno-politycznych o łącznym nakładzie ok. 200 tys. egzemplarzy. Cała akcja wydawnicza zarówno pod względem formy, treści jak i ceny przystosowana została do potrzeb i możności nabywczej mało i średnio-rolnych chłopów.

Dla ułatwienia wyboru książki czytelnikowi wiejskiemu oraz w celu zapoznania go z posiadanymi w sprzedaży książkami, Spółdzielnia rozprowadziła 150.000 egzemplarzy katalogów.

W najbliższym czasie nakładem Spółdzielni Samopomoc Chłopska ukaże się Kalendarz Rolniczy ZSCh o nakładzie 150 tys. egzemplarzy. Znaczna część egzemplarzy Kalendarza rozprowadzona będzie bezpłatnie dla najbiedniejszych rolników.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Stach P.: Wierszy nie zamieścimy. Jeżeli Pan ma jakie pretensje do Polskiego Radia, to raczej tam należało by się zwrócić, a nie do nas. Korespondencja w drukarni. Pozdrowienie!

P. E. Nowak: Linię polityczną PSL, ustala Rada Naczelna, której organem wykonawczym jest Naczelny Komitet Wykonawczy PSL. „Piast", jako organ stronnictwa, nie może prowadzić innej linii, od ustalonej przez Radę Naczelną.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . . 20.— zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . 50.— „
Drobne ogłoszenia słowo 15 zł. najmniej . . . . . 150.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń, prenumeraty za granicą 100% drożej.
Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

Wychodzi raz w tygodniu.

Wydawca Ludowe Tow. Wydaw. „Piast". Kraków, Basztowa 17, I p.

Drukarnia Nr 3 „Wiedza", Kraków, Orzeszkowej 7
Nr zam. 494 z 10. XI. 1948. — M—47900